

Abp Edward Ozorowski

Wczoraj i dziś Eucharystii.

***Kazanie wygłoszone podczas uroczystości otwarcia kaplicy
wystawienia Najświętszego Sakramentu w Sokółce 2.10.2011 r.***

Umiłowani w Chrystusie Panu!

Nasza uwaga skupia się dziś na Eucharystii, która jest źródłem życia Kościoła i szczytem, ku któremu zmierza jego działalność (KK,11; KL,10; DK 5). Aby lepiej ją zrozumieć i owocniej z niej korzystać, potrzebujemy wyrazistego spojrzenia na jej wczoraj i dziś.

1. Wieczernik – krzyż – Msza Św.

Eucharystia narodziła się w Wieczerniku podczas Ostatniej Wieczerzy, kiedy Jezus, czyniąc dzięki, dawał uczniom do spożycia swoje Ciało i do picia swoją Krew. Wypowiedział wówczas znamienne słowa: „To jest Ciało moje, które za was będzie wydane“ (Łk 22,19); „To jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana“ (Mt 26,28). Połączył w ten sposób ucztę paschalną z wydarzeniem męki i śmierci krzyżowej. Na krzyżu, Jezus, „umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował“ (J13,1). Jezus złożył życie swoje w ofierze miłości. Wieczernik uprzedzał ofiarę krzyżową i jednocześnie już ją uobecniał. Tam bowiem, gdzie znajduje się Ciało Jego za nas wydane i Krew Jego za nas przelana, tam uobecnia się Jego ofiara. Uobecnieniu temu towarzyszą słowa: „Czyńcie to na moją pamiątkę“ (1 Kor 11,14).

Odtąd Kościół żyje Eucharystią i z Eucharystii: „od dnia Zesłania Ducha Świętego, w którym Kościół, Lud Nowego Przymierza, rozpoczął swoje pielgrzymowanie ku ojczyźnie niebieskiej, Najświętszy Sakrament niejako wyznacza rytm jego dni, wypełniając je ufną nadzieją“ (*Ecclesia de Eucharistia*, 1). Jest On najcenniejszym skarbem Kościoła, w Nim bowiem zawiera się całe duchowe dobro Kościoła, a mianowicie sam Chrystus, nasza Pascha i chleb żywy“ (DK, 5).

Eucharystia jest Bosko-ludzką komunią. Sprawować ją można w uprzedzającej komunii Kościoła. Także do Jej przyjmowania trzeba pozostawać w komunii z Bogiem. Jako sakrament miłości obdarowuje ludzi miłością Boga. Miłość poprzedza Eucharystię, rodzi się i wzrasta w Eucharystii. Ci, którzy Jej nie przyjmują, stawiają tamę Boskiej miłości.

2. Jakie ciało spożywają i jaką krew piją wierni?

Odpowiedź jest prosta. Jest to Ciało i Krew Chrystusa. Wymaga ona jednak wyjaśnienia. Kiedy Jezus w Kafarnaum głosił swą naukę, słuchacze w zdumieniu pytali: „Jak On może nam dać swoje ciało do spożycia“? (J 6,52). Nawet niektórzy z uczniów stwierdzili: „Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać“? (J 6,60). Jezus jednak nie zaprzestał nauczać. I to, co w Kafarnaum było trudne, w Wieczerniku stało się oczywiste, tzn. widzialne dla wzroku ludzkiego.

Błąd słuchaczy w Kafarnaum polegał na biologicznym rozumieniu ciała. Tymczasem słowo „ciało“ w ustach Jezusa wychodziło poza biologię i pokazywało wieloraką jego moc i funkcję. W Nowym Testamencie „ciało Jezusa“ posiada trzy odniesienia: do tego ciała, którym Syn Boży stał się w łonie Maryi Dziewicy (J 1,14); do przestoczonego

chleba eucharystycznego (Łk 19,19); do Kościoła, w którym wierni tak są zjednoczeni z Chrystusem, że tworzą z Nim jedno ciało (1 Kor 12,27). Trzy te odniesienia można ułożyć w następującym porządku: Syn Boży stał się ciałem i daje je na pokarm ludziom, aby razem stanowili Jego ciało. Materia ciała jest tu przeniknięta duchem, a jego funkcja polega głównie na tym, aby z ludzi tworzyć żywy organizm. Jezusowe rozumienie ciała wykracza poza biologię i materię, chociaż ich nie odrzuca. W sposób szczególny odnosi się to do zmartwychwstania ciała. Święty Paweł uczy: „zasiewa się zniszczalne – powstaje zaś niezniszczalne; sieje się niechwalebne – powstaje chwalebne; sieje się słabe – powstaje mocne; zasiewa się ciała zmysłowe – powstaje ciało duchowe” (1 Kor 42-43). Tu na ziemi doświadczamy naszego ciała jako dotkniętego grzechem pierworodnym, tzn. podległego chorobom, rozkładającego się po śmierci. Stan ten jednak nie jest docelowy i Jezus w Eucharystii z niego chce nas wyprowadzić.

3. Co się wydarzyło w Sokółce?

Kościół zachodni, chcąc rozumowo wytłumaczyć fakt, że podczas Mszy św. chleb staje się Ciałem Chrystusa, a wino Krwią Chrystusową, posłużył się rozróżnieniem na substancję i akcydensy. Sobór Trydencki uroczyście orzekł, iż mocą słów Chrystusowych, wypowiedzianych przez kapłana nad chlebem, przemienia się jego substancja a niezmiennione pozostają akcydensy. Przemianę tę nazwał „transsubstancją”, co tłumaczymy na język polski jako „przeistoczenie”. Człowiek widzi chleb i wino, a wyznaje wiarą Ciało i Krew Chrystusa. Jest to misterium Chrystusowej obecności w sakramencie ołtarza. Święty Tomasz z Akwinu wyraził ją poetycko: „Mylą się o Boże w Tobie wzrok i smak. Kto się im poddaje, temu wiary brak. Ja jedynie wierzyć Twej nauce chcę, że w postaci chleba utaiłeś się”. Prawda Eucharystii więc opiera się na wierzeniu Chrystusowi, że to, co widzimy jako chleb, jest Jego Ciałem i to, co zawiera się w kielichu jako wino, jest Jego Krwią. Zdarzało się jednak w historii, iż substancja Ciała Chrystusa lub Jego Krwi stawała się dostępna zmysłom człowieka. Tak też stało się w Sokółce. Komunikant eucharystyczny, który spadł na posadzkę przy rozdzielaniu Komunii św., podniesiony i włożony do naczynia z wodą zabarwił się na kolor krwi. Kiedy jego mikroskopijną cząstkę poddano badaniom patomorfologicznym, okazało się, że zawiera ona mięsień serca w agonii. Badania przeprowadzili specjaliści patomorfologii Uniwersytetu Medycznego o niekwestionowanym autorytecie naukowym.

Czym są wyniki tych badań dla naszej wiary? Potwierdzają one empirycznie to, co przyjmujemy wiarą ewangeliczną. Doświadczenie wiary dopuszcza doświadczenie przyrodnicze, ale do niego się nie sprowadza. Człowiek, który uznaje Eucharystię, mówi do Chrystusa: „ja jedynie wierzyć Twej nauce chcę, że w postaci chleba utaiłeś się”. Tożsamość ciała nie sprowadza się do tworzących je komórek. Inaczej niemożliwe byłoby przeszczepy. O identyczności ciała decyduje osoba. Tak było z Jezusem, gdy po Zmartwychwstaniu ukazywał się uczniom. Widzieli Go oni w Jego własnym ciele, chociaż przemienionym, to jest przebóstwionym, wolnym od podlegania prawom fizycznym. Przebóstwienie nie znosi identyczności. **Tak więc to, co w wydarzeniu w Sokółce było Ciałem Chrystusa, jest nim i teraz, tyle, że w inny sposób.**

Wprawdzie Jezus błogosławionymi nazywa tych, „którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20,29), ale Bóg miłuje także tych, którzy szukają znaków. Bóg nigdy nie milczy, to tylko ludzie często nie pozwalają Mu dojść do głosu. Bóg czyni cuda zwykle, by umocnić wiarę, bądź ją ludziom przywrócić. To, co wydarzyło się w Sokółce, wiążemy z wiarą.

Ma ona być tak mocna, by to, co niemożliwe, stawało się możliwe. „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37). Chociaż przeto wszędzie tam, gdzie sprawowana jest Najświętsza Ofiara, dokonuje się cud eucharystyczny, to jednak w Sokółce został on zdwojony. Cud wiary został umocniony cudem empirycznym. **W Sokółce rodzi się na nowo nadzieja dla świata.** Bo Bóg jest wśród swego ludu.

4. Co mamy czynić?

Z tym pytaniem zwrócili się do św. Piotra słuchacze w dzień Pięćdziesiątnicy (Dz 1, 37). My również pytanie to stawiamy. A odpowiedź wydaje się prosta. Trzeba wzmocnić wiarę w Eucharystię i według Niej prowadzić życie. Trzeba otoczyć szczególną troską odprawianie Mszy Św., przyjmowanie Ciała Pańskiego i adorowanie Go w Najświętszym Sakramencie. Jest to jedna rzeczywistość. „W Eucharystii – uczy Benedykt XVI – Syn Boży wychodzi nam naprzeciw i pragnie z nami się zjednoczyć; adoracja eucharystyczna nie jest niczym innym, jak tylko oczywistym rozwinięciem celebracji eucharystycznej, która sama w sobie jest największym aktem adoracji Kościoła” (*Sacramentum caritatis*, 66). A św. Augustyn wołał: „Niech nikt nie spożywa tego Ciała, jeśli Go najpierw nie adorował” (tamże, 66).

W Sokółce od dziś będzie się odbywała całodzienna adoracja Przenajświętszej Hostii. Oby kościół ten nigdy nie był pusty. Będzie też możliwość skorzystania z sakramentu pokuty. Do nas odnoszą się słowa Jana Pawła II: „Zachęcam chrześcijan, by regularnie nawiedzali Chrystusa obecnego w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, ponieważ jesteśmy wszyscy powołani, by trwać w nieustannej obecności Bożej dzięki Temu, który pozostaje z nami aż do końca czasów” (*List do biskupa Liège*, 7). Adoracja Najświętszego Sakramentu ożywia duchową komuniją z Chrystusem. Jest ona potrzebna człowiekowi do godnego życia. Adorować można indywidualnie i wspólnie w łączności z Najświętszą Maryją Panną. Ona była pierwszą Monstrancją, bo w swoim łonie nosiła Wcielone Słowo. Chrystus zawsze jest Synem Maryi i nie należy bać się adorować Go w tym powiązaniu. Bądźmy także we wspólnocie ze świętymi. Oni bowiem doszli do świętości drogą Eucharystii. „Pozostawajmy długo na klęczkach przed Jezusem Chrystusem obecnym w Eucharystii, wynagradzając naszą wiarą i miłością zaniedbania, zapomnienie, a nawet zniewagi, jakich nasz Zbawiciel doznaje w tylu miejscach na świecie” – prosi nas o to błogosławiony Jan Paweł II (*Mane nobiscum Domine*). Przychodźmy do Niego z bliska i z daleka! Niech pielgrzymują tu pierwszokomunijne dzieci! Niech Jezus, który za nas wydał swoje Ciało i przelał swoją Krew, znajduje tu przyjaciół adorujących Przenajświętszą Hostię!

Nasze nawiedzenia Najświętszego Sakramentu mają na celu uczczenie Boga i poprawę życia. Zbawienie jest łaską, której towarzyszą uczynki. Jezus wielokrotnie uczył, co mamy czynić, aby osiągnąć życie wieczne. Niech i nam nie zabraknie dobra w naszych myślach, słowach i uczynkach! „Niech zniknie spośród was wszelka gorycz, uniesienie, gniew, wrzaskliwość, znieważanie – wraz z wszelką złością. Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy i miłosierni. Przebaczajcie sobie, tak jak i Bóg wam przebaczył w Chrystusie” (Ef 4,31-32). Amen.

(Tekst za „Wiadomości Kościelne Archidiecezji Białostockiej” 39 (2011) nr 4, s. 63-66)